

Ewa, pierwsza dama Teatru Ósmego Dnia

25 lat na deskach „Ósemek”

„Egon Naganowski zaproponował mi przejście na ty! I jeszcze... Piętnaście lat zebrałam u Piotrowicza, żeby mi sprzedał ten obraz, a teraz mi go podarował!” — mówi wyraźnie uszczęśliwiona Ewa Wójciak. Obok stoją kwiaty od wojewody, prezydenta i jak ktoś podkreśla te, które osobiście przysłał Adam Michnik. Bo to dzisiaj w Teatrze Ósmego Dnia wielka uroczystość; mija 25 lat od artystycznego debiutu Ewy...

Ulica Ratajczaka 44 w Poznaniu. Na Piętrze tam — jedyna w przestrzeni świata siedziba „Ósemek”. Sala jest teraz zatłoczona do ostatniego miejsca. Tak jak wtedy, gdy gościł tu ksiądz Józef Tischner, jak wtedy, gdy był na swoim ostatnim spotkaniu w życiu Krzysztof Kieślowski, podkreślając: *Wam się nie odmawia* i mówiąc o wszystkich najważniejszych sprawach, które człowieka dotyczą. O tych samych sprawach mówi też — z głośnika w swoim przesłaniu, które potem Ita Wachowska z hiszpańskiego tłumaczy, aktora Teatru Nucleo z Ferrary, Argentynka Cara Herrendorf podkreślając, że Ewa Wójciak jest dla niej *moim punktem odniesienia... A być artystą, to znaczy być rewolucjonistą*.

„Miejsca własne” w Poznaniu mają różne środowiska. Tu do Teatru Ósmego Dnia przychodzi przede wszystkim poznańska inteligencja twórcza, poznańska młodzież twórcza... Teraz zaś, wśród gromady innych, są właśnie Izabela Gustowska, Egon Naganowski, Jerzy Piotrowicz, przyjechał z Wągrowca Jan Kasper. Z polityków widzę Marka Zielińskiego, który zresztą u „Ósemek” jest domownikiem. Przyszli plastycy, pisarze, muzycy, dziennikarze. Przyjechali też niektórzy z nich z Warszawy, Krakowa. Widać Pawła Konica, dyrektora Teatru Małego z Warszawy.

Wszyscy w skupieniu słuchają Ewy Wójciak. Śpiewa wiersze Achmatowej, wiersze Teatru Ósmego Dnia i nowe świetne wiersze Ryszarda Krynickiego do muzyki Arnolda Dąbrowskiego. Poeta wraz z małżonką Krystyną słuchają w wyraźnym skupieniu. Jeden to z ostatnich tutaj pobytów tego niezwykłego małżeństwa artystycznego. Kryniccy już się przenieśli — niestety dla Poznania! — do Krakowa, a teraz, jak wielu innych, wrócili znowu do tego miejsca.

Ewa śpiewa te przejmujące teksty Krynickiego: *niemy z kamykiem w ustach stoję z zakrytą głową przed murem z ognia i zapomnienia... Śpiewa: zdejmij ze mnie popiół, zdejmij ze mnie ciężar nie mojej winy, daj mi przenieść na drugi brzeg rany, pokutę i żal...*

...Ewa śpiewa pięknie i wygląda pięknie. Towarzyszą jej w tym spektaklu druhowie niezawodni, Tadeusz Janiszewski, Marcin Kęszycki, Adam Borowski... Jest też Jacek Chmaj... I inni z „Ósemek”.

W tej wyjątkowej atmosferze, w tym zasluchaniu wszystkich, zapatrzeniu w artystkę, która jest przecież heroiną całego pokolenia „wiecznych buntowników”, mnie przypomina się sytuacja zupełnie prywatna, z lat 80. Ewa Wójciak dostała wówczas nasz „Głosowy” Medal Młodej Sztuki. Pojechałem na Rataje, by przeprowadzić z nią wywiad. Na drugi dzień miała jechać na Zachód, do Teatru Ósmego

Dnia, który tam na emigracji przebywał. Pokazywała mi ciężki samochód, który miała prowadzić. Pytałem: *Sama?* Mówiła ze śmiechem: *No pewnie!* A więc sama jechała w tę podróż... Ty-le że... To były ostatnie tygodnie jej ciąży. Piotrek urodził się wtedy w Bremie... Bo dojechała jednak szczęśliwie... Na emigracji była w latach 1987-90. Na emigracji był Teatr Ósmego Dnia.

Marcin teraz w czasie tego występu mówi tekst Ewy ze spektaklu „Więcej niż jedno życie”: *Przetrwaliśmy podboje Hunnów i upadek Rzymu, masowe zbrodnie, zorganizowane, zimne carskie zesłania, lagry, lagry i wczesnoranne wizyty tropicieli naszych bibliotek i listów... A jednak przetrwaliśmy... I wciąż jeszcze posiadamy nadzwyczajną zdolność do miłości... I wciąż gdzieś rodzi się poeta...*

Potem, po występie ustawia się dłu-

gi wąż ludzi, czekających cierpliwie z kwiatami, by wręczyć je szanownej jubilatce. Mama i siostra Ewy gdzieś tam siedzą, patrzą...

Później Ewa jest ciągle jeszcze zajęta. Nakręcają z nią fragment drugiej części filmu o Teatrze Ósmego Dnia. Czynią to Joanna Helander i Bo Persson ze Szwecji. Pierwszą część tego filmu, bardzo osobistego i szczerego, pokazywała już telewizja.

Jest oczywiście też spotkanie, wielogodzinne, w tak zwanym „pokoju niebieskim”. Wiszą tam fotogramy z poprzednich spektakli... Na jednym z nich — „Ósemki” zgrupowane wokół Lecha Raczaka.

Biegają córka i syn Ewy, Julia i Piotrek, i jeszcze inne dzieci, które tu przybyły ze swoimi rodzicami. A starsi godnie i z niejaką radością spożywają stosowne napoje.

Rozmowy (już jednak po odwiezieniu dzieci do domów) trwają bez końca... Ewa chciała, by ludzie bliscy mogli się tu ze sobą naprawdę spotkać. I tak się dzieje.

Teraz... Ale i przez cały czas... Bo przecież ten „dom Ósemek” jest niezwykłym azylem. Przed szmirą, przed fałszem, przed udawactwem...

Jest miejscem, gdzie stale odnajduje się prawdę o świecie. Bo przychodzą tu, by uczyć się teatru, a może przede wszystkim, by uczyć się odróżniania prawdy od pozorów — tłumy młodych. Uczniów i wszystkich innych. Ten teatr przy ulicy Ratajczaka jest dla nich takim punktem odniesienia, jak dla tamtej artystki z Teatru Nucleo była, jest zawsze Ewa Wójciak.

Ci, którzy rzeczywiście przeżywają sztukę — mogą bezustannie liczyć na ten niezwykły „dom Ósemek”... I na spotkanie ze wspaniałą pierwszą damą „Ósemek”.